PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów upraszа się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5728. Lwów, piątek 11 marca 1921 Rok XI)

Tajna konwencya wojskowa niem.-sow. w Moskwie zawarta.

Bolszewicy czekają z zakończeniem rokowań na plebiscyt.

Czarna lista Burcewa.

Antyniemiecka kampania Burcewa w prasie francuskiej. — Banda Lenina a niemiecki sztab generalny. — Czarna lista. — Burcew jako oskarżyciel i sędzia śledczy. — Jakie zarzuty obejmuje oskarżenie. — Burcew grozi tym, którzy milczą.

Lwów, 10. marca.

Burcew, znany przedwojenny rewolucyonista rosyjski, przebywający obecnie stale w Paryżu, umieścił w dzienniku „La Victoire" szereg ostrych artykułów przeciw Niemcom, którym, jako patryota rosyjski poczytuje za zbrodnię tajne machinacye z bolszewikami. Burcew w lecie i w jesieni 1920 r. odbył podróż do Berlina, uzyskawszy ku własnemu swemu zdziwieniu od władz niemieckich pozwolenie na przyjazd. Owocem tej podróży było wyśledzenie sprawy, którą Burcew piętnuje jako „zdradę" Lenina, t. j. przyjęcie przez Lenina ofiarowanych mu przez niemiecki sztab generalny 70 milionów marek na cele rewolucyi bolszewickiej.

Chcąc sprawę tę, która w międzyczasie nabrała rozgłosu, zbadać dokładniej i zdobyć niezbite dowody, zamierzał Burcew udać się obecnie ponownie do Berlina. Lecz walka przeciw Leninowi nie leży widocznie w zamiarach Niemiec, którzy w chwili obecnej liczą się zapewne z ewentualnością, że Lenin może im jeszcze oddać usługi. Tym razem odmówiono zatem Burcewowi pozwolenia przyjazdu do Berlina. Nie zraża to jednak zawziętego wroga Niemiec i bolszewików; nie mogąc akcyi swej prowadzić bezpośrednio na terenie niemieckim, rozpoczął on kampanię w prasie francuskiej.

„Tak więc — pisze Burcew — Niemcy zamknęły przedemną swe wrota. Niemieckie ministerstwo spraw zewnętrznych uważa obecność moją za niepożądaną, toleruje jednak reprezentantów oficyalnych bolszewików, uważając ich oczywiście za pożądanych.

A miałem właśnie do powiedzenia zajmujące rzeczy o bandzie Lenina i stosunkach jej z niemieckim sztabem generalnym. Nie mogąc dokonać rozpoczętego dzieła w Berlinie, muszę prowadzić walkę w inny sposób.

(Ciąg dalszy na str. 2).

Tajna konwencya wojskowa niemiecko-sowiecka zawarta!

Warszawa, 10. marca.

(Telef.) (m) Informacye, otrzymane tu ze źródeł łotewskich w Rydze, stwierdzają, że pomiędzy Niemcami a rządem sowietów rosyjskich w Moskwie zawarta została tajna konwencya wojskowa.

Bolszewicy prowadzą już otwartą grę na zwłokę.
Czekają wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku.

Warszawa, 10. marca.

(Telef.) (m) Według otrzymanych tu z Rygi wiadomości, w ciągu ostatnich dni w tempie rokowań pokojowych zaszła zasadnicza zmiana. Bolszewicy zmienili swoją taktykę i obecnie grają już zupełnie otwarcie na zwłokę. Toczące się od 4 dni teoretyczne spory o zwrot zabytków, sprawa granicy Białorusi, świeżo otrzymane zawiadomienie bolszewickie o ustaleniu formuły udziału Polski w długu państwowym b. imperyum rosyjskiego, a wreszcie wciąż niezakończone rokowania o złoto, wszystko to wskazuje na to, że w chwili obecnej niema mowy o tem, by w dniu 20 bm. traktat pokojowy mógł być podpisany.

Warszawa, 10. marca.

(Telef.) (m) Z Rygi telegrafują: Zupełnie widoczne jest działanie bolszewików grających na zwłokę, aby uniemożliwić podpisanie traktatu pokojowego przed odbyciem plebiscytu na Górnym Śląsku, tj. przed 20 bm. Taktyka ta bolszewików nie wywołuje jednak wśród delegacyi polskiej żadnego niepokoju. Decydujące sfery naszej delegacyi twierdzą, że nie musimy się krępować czasem i możemy zakończyć rokowania także i po świętach Wielkanocnych. Wiceminister Stassburger oświadczył, iż sformułowanie spraw ekonomicznych, które pozostały jeszcze do załatwienia, zajmą jeszcze trzy do czterech dni. Ze strony delegacyi polskiej niema zatem przeszkód do podpisania traktatu.

Joffe rzekomo zachorował.
Prace komisyi redakcyjnej wstrzymane.

Warszawa, 10. marca.

(Telef.) (m) Z Rygi nadeszła tu depesza pod datą 9 bm.: Dziś rano Joffe zawiadomił polską delegacyę, iż jest chory, wobec czego posiedzenie komisyi redakcyjnej zostało odwołane.

Warszawa, 10. marca.

(Telef.) (m) Wobec choroby Joffego ze strony delegacyi polskiej zaproponowano spotkanie obu przewodniczących komisyi ekonomicznej, Obolenskiego i Strassburgera. Oboleński uchylił się od rozmowy, bez podania dalszych motywów. To zagadkowe milczenie bolszewików, tak zawsze skłonnych do agitacyjnych wynurzeń, wywołało wśród kół delegacyi pokojowej polskiej znaczne zdziwienie.

MARKA NIEM. SPADA.

Wiedeń, 10. marca.

(Telef.) (G). Z powodu przerwania konferencyi londyńskiej, marka niemiecka spadła. Z Zurychu donoszą, że dewiza na Berlin spadła z 9.55 na 9.20. Spadły również dewizy na Wiedeń.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Minister Jasiński przyjechał pociągiem pospiesznym z Krakowa o godz. 7.45. Na dworcu oczekiwał go dowódca D. O. G. gen. Lamezan, szef sztabu pułk. Maryański, szef O. K. T. W. pułk. Sławikowski, prezes dyr. kolei Barwicz. Ministrowi towarzyszą czterej urzędnicy ministerstwa.

Wybitny polityk niemiecki, utrzymujący stale stosunki z wojskowością, członkami parlamentu i dyplomatami, miał sposobność zajrzeć za kulisy niemieckiej polityki wojennej, podał mi dokładne informacye o stosunkach rosyjskich bolszewików z pewnemi osobistościami niemieckiemi.

Niektórzy działali z patryotyzmu i cieszą się opinią ludzi uczciwych. Z nimi to chciałbym rozprawić się przedewszystkiem. Jakkolwiek znane mi są dokładnie intrygi, w jakie byli wmieszani, zadowolę się na razie wymienieniem ich nazwisk i postawieniem im kilku pytań."

I oto Burcew sporządza formalną „czarną listę" — ma on zaś — jak wiadomo w czynności tej pewną wprawę, przed wojną bowiem, jako rewolucyonista rosyjski wydawał kilkakrotnie czarne listy szpiegów, utrzymywanych przez carską ochranę.

Zapytuje więc p. Nasse, dyplomatę z ambasady niemieckiej w Bernie szwajcarskiem, co mógłby powiedzieć o transporcie bolszewików przez Niemcy w zaplombowanym wagonie, oraz o swych rokowaniach z szefami bolszewizmu, podczas ich podróży przez Szwajcaryę?

Zwraca się następnie do Rieslera, tajnego radcy, przyjaciela Bethmana-Hollwega i kierownika „biura informacyjnego dla spraw rosyjskich" w Sztokholmie i żąda wyjawienia właściwej działalności tego biura, oraz pertraktacyi z Radkiem, Worowskim i innymi wodzami bolszewizmu.

W Sztokholmie też, które to miasto Burcew określa jako centrum spisku niemiecko-bolszewickiego, przebywa bankier Warburg, od którego Burcew pragnie się dowiedzieć, jakie transakcye pieniężne prowadził z Rosyą bolszewicką pod płaszczykiem oficyalnym uregulowania interesów, które nigdy nie istniały?

Alfonsa Paquet, znanego autora i publicystę niemieckiego, zapytuje Burcew o jego stosunki z Radkiem, oraz o wyjaśnienie wpływów Parvusa i innych agentów niemieckich na głównych przywódców bolszewickich.

Duńskim socyalistom, byłemu ministrowi Stauningow, redaktorowi Borgbjergowi i dziennikarzowi Jorgensenowi zarzuca, że wmieszani byli w sprawę układów pieniężnych, zawartych za pośrednictwem Parvusa z obecnym ambasadorem bolszewickim Fürstenbergiem w Kopenhadze.

O te same, lub podobne układy z bolszewikami oskarżą jeszcze cały szereg niemieckich mężów stanu. I tak na czarnej liście Burcewa znajdują się: Von Lucius, były ambasador w Szwecyi, Herman Müller, socyalista i były kanclerz, Gustaw Meyer, historyk, Erzberger, baron Franz, były minister austryacki w Kopenhadze.

Wdrożywszy to śledztwo dziwnego rodzaju, Burcew wzywa wymienionych, by odpowiedzieli na pytania jego w interesie całej ludzkości, która pragnie zwyciężenia bolszewizmu, największego nieszczęścia, jakie kiedykolwiek świat spotkało.

Gdyby zaś „ci, którzy milczą" nie przemówili, mimo wezwania, Burcew grozi wyjawieniem całej prawdy, która jest mu wiadomą.

Plan robót w Tatrach.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, w marcu.

I.

W łonie Tow. Tatrzańskiego istnieje Komisya dla robót w Tatrach, której przewodniczącym jest wiceprezes Towarzystwa dr. Walery Goetel. Komisya ta ustaliła na okres najbliższych lat 5 plan robót i inwestycyi w Tatrach, a plan ten, po zatwierdzeniu go przez wydział Tow. Tatrzańskiego, został zaaprobowany także przez oddziały T. T. w Warszawie, Poznaniu i Łodzi, które nałożyły nawet na swych członków opłaty specyalne (w Warszawie 100 mk. rocznie, w Łodzi 40 mk.) na cele robót w Tatrach.

Obecny stan ścieżek i schronisk w Tatrach skutkiem pewnego zastoju w ich konserwacyi w czasach wojennych przedstawia się dość opłakanie. I tak ze schronisk schronisko na Hali Gąsienicowej, którego ściany są przegniłe, uratować się już nie da i prawdopodobnie w tym roku będzie musiało być rozebrane. Schronisko przy Pięciu Stawach, którego ściany w r. 1920 zostały naprawione przez Kompanię Wysokogórską, zewnętrznie trzyma się wprawdzie jako tako, lecz brak mu urządzenia, werandy, a z powodu nieuszczelnienia ścian nie może być zamieszkiwane w zimie. Stosunkowo w najlepszym stanie znajduje się schronisko w Roztoce, lecz jego sąsiedztwo jest zaśmiecone, las dokoła zniszczony przez wiatr halny, a do schroniska dokonano szereg włamań, przy których skradziono urządzenie, poniszczono drzwi i okna. Przy Morskiem Oku t. zw. stare schronisko jest ruderą walącą się, która wkrótce musi być rozebrana. W nowem schronisku nie funkcyonuje wodociąg i światło, zepsute są miejsca ustępowe, zniszczona szopa na łodzie i same łodzie. Obydwa schroniska narciarskie, a to tak w dolinie Chochołowskiej, jak i na Hali Pysznej, zostały z wiosną 1920 r. obrabowane z urządzenia, lecz później na nowo urządzone. Nie świetnym jest też stan licznych altan, a niektóre z nich w czasie wojny wogóle przestały istnieć, co w szczególności odnosi do zbudowanego z granitu schroniska na Krzyżnem, jako też drewnianych budynków w dolinie Koprowej, w dolinie Kościeliskiej koło Pisanej Skały, na Psiej Trawce i w dolinie Za Bramką. Altana nad Smereczyńskim Stawem za doliną Kościeliską została po spaleniu odnowiona, nowa jest też altana przy Siklawicy w dolinie Strażyskiej. Altany na polanie Pola, w dolinie Kościeliskiej, przy Kominach w dolinie Strażyskiej, pod Sarnią Skałą, oraz nad Zielonym Stawem Gąsienicowym, mają podłogę zniszczoną już to przez przegnicie, już to przez wypalenie i brak desek w ścianach. T. zw. Orle Gniazdo pod Świnicą jest zanieczyszczone i zniszczone.

Pogorszył się też stan ścieżek tatrzańskich, a w szczególności ścieżek wysokogórskich. W partyach trawiastych zarosły trawą, np. ścieżka przez Walentową, w innych zostały zasypane piargiem lub zawalone głazami. Co do ułatwień sztucznych, ich część, która się rozluźniła, została całkowicie wyjęta, by nie narażać życia ludzkiego na niebezpieczeństwo, inne natomiast są w stanie dobrym. Znaczenie ścieżek farbą, jak również drogowskazy na Orlej Perci, zaginęły w czasie wojny zupełnie. Z najbardziej popularnych ścieżek względnie najlepiej utrzymała się ścieżka do Czarnego Stawu Gąsienicowego, która tylko miejscami jest zniszczona, natomiast uległa znacznemu zwężeniu i zasypaniu głazami ścieżka z Morskiego Oka do Czarnego Stawu. Ścieżka przez Waksmundzką Polanę uległa w kilku miejscach zabagnieniu, lub

---

2

Prof. dr. B. FULIŃSKI.

Ssaki Ziem polskich — niegdyś a dziś.

Na uwagę szczególniejszą zasługuje występywanie na naszych ziemiach słoni, które swą wielkością przewyższają obecnie żyjące w Indyach i w Afryce. Reprezentowane były one przez trzy formy (gatunki): Elephas meridionalis, Elephas antiquus i Elephas primigenius, mamut. Dwa pierwsze już wystąpiły w poprzednim okresie, zwanym pliocenem, w czasie jednak późniejszym wyginęły. Były one zwierzętami dosyć rzadkiemi, natomiast trzeci, mamut, tworzył całe stada, które podczas okresu zlodowacenia i w czasach międzylodowcowych północną Europę i północną Azyę zamieszkiwał.

Z wykopanymi z warstw dyluwialnych kośćmi mamuta wiąże się cały szereg legend, utworzonych przez człowieka. W średnich wiekach uważano je za kości świętego Krzysztofa, olbrzyma-człowieka, które wskutek tego były skrzętnie jako relikwie świętego przechowywane po kościołach; w innym wypadku, za kości jakichś przedpotopowych olbrzymów. Był czas, że zęby mamuta uważano za resztki padłych słoni, które rozkazem Hannibala zostały zniewolone do przechodzenia przez Alpy w słynnej jego wyprawie wojennej na Rzym.

Mamut, jak wspomniałem, występuje w północnej i środkowej Europie oraz w północnej Syberyi. Na Syberyi jest najobfitszym. Niektóre warstwy dyluwialne są jego kośćmi przepełnione. O kości jego świadczą następujące fakty: Blizko trzecia część kości słoniowej w handlu występującej— jak twierdzi Neumayer — jest kością mamutową. Na wyspach syberyjskich morza Lodowatego występują w takiej ilości szczątki tego zwierzęcia, że swego czasu, handlarze kością słoniową odważali się na łyżwach przebywać przestrzenie znaczne, by tylko do tych skarbów się dobrać. Kość mamuta w tych warunkach tak zachowała się świeżo, że nadawała się do technicznych obróbek. Jeszcze ciekawszym jest fakt, że na Syberyi znaleziono również liczne zwłoki mamucie, ze skórą wcale dobrze zachowaną, włosami, i mięsem, a do tego stopnia świeże, że zwabiały do siebie niedźwiedzie białe, wilki i lisy.

Warunki, dzięki którym mogły się zachować tak dobrze te części, musiały być szczególne. Przekonano się, że głównym czynnikiem, utrwalającym ciało mamuta jest niska temperatura, która w miejscach, gdzie go znaleziono ze skórą i z mięsem, wynosi —4°.8 C. Resztki mamucie na Syberyi występują bądź w pokładach bądź częściowe w powierzchniowym lodzie. Ten drugi wypadek dał początek nawet legendzie utworzonej przez tamtejszych mieszkańców, która głosi, że te olbrzymy żyją pod ziemią tylko, a o ile który z nich przez nieobaczność wyjdzie na powierzchnię ziemi, na powietrzu umiera.

Odtajanie mamuta zauważono po raz pierwszy na Syberyi w r. 1799. Zobaczył go jakiś Tungus. Niestety w siedm lat później Adams zastał z tego mamuta tylko jedno ucho, jedno oko, kawałek skóry, szereg ścięgien i kości. Mięśnie zostały przez drapieżce zjedzone. Przy tej sposobności stwierdzono, że mamut był pokryty czerwono-brunatną wełną, a na szyi miał potężną grzywę. Szkielet tego mamuta jest obecnie w petersburskiem muzeum.

W ogólnych zarysach jest mamut podobny do obecnie żyjącego indyjskiego słonia, tylko od niego o wiele większy, obficie owłosiony i z bardziej zagiętymi siekaczami. W gęstem swem futrze posiadał znakomity środek ochronny przeciw zimnu. Że żył w końcach zimniejszych, świadczą resztki pokarmowe, znalezione między zębami i w żołądku, złożone z młodych pęczków drzew iglastych, brzóz i wierzb, a więc drzew, które jeszcze teraz są na Syberyi pospolite. Elephas primigenius (mamut) zajmywał tedy północną część Azyi i Europy, na południe od tych dzielnic podówczas przebywały dwa inne: Elephas meridionalis i Elephas antiquus, ten ostatni blizko stojący słonia afrykańskiego.

Mówiąc o słoniach, nie od rzeczy będzie wspomnieć, że podówczas w południowej Europie żył również słoń afrykański, którego szczątki znaleziono na Sycylii i w Hiszpanii. Fakt ten świadczyłby o połączeniu lądowem Europy z Afryką. Nadto występywanie na wyspie Malcie licznych szczątek słoni, spokrewnionych ze słoniem afrykańskim, świadczyłoby o tem, że wyspa Malta jest pozostałością jakiegoś wielkiego lądu, z czasem wyodrębniła się jako wyspa, na której wskutek braku odpowiedniej ilości pożywienia wytworzyły się słonie karliki, których szczątki są obecnie znajdywane.

Na ziemiach polskich szczątki mamucie, jak wiemy, występują bardzo często. W okolicy Lwowa w Glinianach. W Staruni znaleziono wspaniały okaz, z zachowanymi mięśniami, skórą i całym szkieletem. Okaz ten mieści się obecnie w zbiorach hr. Dzieduszyckich we Lwowie i należy do najcenniejszych przedmiotów wymienionego Muzeum.

(C. d. n.)

też zawaleniu przez partye lasu, zniszczone przez wiatr halny. Zabagnioną jest też droga pod Reglami, a ścieżka nad Reglami zawalona przez drzewa, zniszczona przez stada owiec, bez mostków. Ścieżki do grót w dolinie Kościeliskiej uległy do tego stopnia zniszczeniu, że trudno do nich trafić. Także znaki narciarskie na szlakach zimowych zostały przeważnie zniszczone przez wiatry halne.

W Karpatach schronisko na Babiej Górze, położone w miejscu bagnistem i bez widoku, wymaga naprawy, a ewentualnie przeniesienia na miejsce wyższe. Ze względów politycznych, komunikacyi z polską częścią Orawy, trzeba je rozszerzyć. Na Czarnohorze i w Pieninach uległy w czasie wojny zniszczeniu wszystkie schroniska i dworki Czarnohorskie. W Beskidzie Sądeckim, niemal jedynym w Karpatach, zachowały się znaki na ścieżkach, gdyż zostały one w ostatnim czasie odnowione staraniem oddziału „Beskid" w Nowym Sączu. Oddział ten wdrożył także akcyę, by szałas na Prehybie przerobić na schronisko.

Komisya dla robót w Tatrach wobec takiego stanu rzeczy przyjęła zasadę, że zanim Tow. Tatrzańskie przystąpi do pracy nad nowemi inwestycyami, musi przedewszystkiem, tak w Tatrach, jak w Karpatach, przywrócić status quo ante. Przyjęto też za zasadę, że roboty w Tatrach i w Karpatach są naczelnem zadaniem Tow. i że należy na nie więcej, niż dotychczas, zwracać uwagi i większe im poświęcać fundusze. Za najpilniejsze wśród robót w Tatrach uznano naprawę szlaków wysokogórskich, gdyż niedbałość w ich utrzymaniu zagraża bezpieczeństwu życia górskiego. Na drugiem miejscu postawiono budowę i naprawę schronisk, na trzeciem altany, a na ostatniem ścieżki spacerowe.

W szczególności co do schronisk, to na Hali Gąsienicowej musi być postawione nowe schronisko, którego budowę wziął na siebie Oddział Warszawski T. T., a zostanie ona rozpoczęta jeszcze w roku bieżącym. Schronisko przy Pięciu Stawach wymaga uszczelnienia ścian, budowy werandy i miejsca ustępowego i urządzenia wewnętrznego. W Roztoce należy uporządkować otoczenie schroniska, wyciąć partye lasu, aby było ono widoczne od gościńca do Morskiego Oka i urządzić ścieżkę do Wodogrzmotów. Przy Morskiem Oku stare schronisko należy pozostawić wojsku, w nowem przeprowadzić potrzebne inwestycye, sprawić łodzie i zbudować szopę na nie, obsadzić morenę kosodrzewiną. Z rozmaitych względów należy też dążyć do usunięcia z moreny schroniska Burego. Co do altan, to jedne z nich trzeba poprawić, w szczególności altany wysokogórskie na Krzyżnem, Kopie Kondrackiej i Karbie Świnickim, inne zaś położone w dolinach znieść całkowicie, jako absorbujące niepotrzebnie finanse towarzystwa, np. przy krzyżu Pola, koło Kominów i przy Zielonym Stawie Gąsienicowym. Schroniska narciarskie na Hali Pysznej i w dolinie Starorobociarskiej wymagają rozszerzenia i przerobienia.

Co do ścieżek wysokogórskich, to sztuczne ułatwienia, w szczególności na Orlej Perci, należy uzupełnić jedynie tam, gdzie są one niezbędne, nadto wyznaczyć na nowo farbą wszystkie szlaki wysokogórskie, zaś dla uniknięcia powtarzania się tych samych kolorów, akcyę tę planowo i w sposób skoordynowany poprowadzić. Poprawy domagają się też ścieżki do Czarnego Stawu Gąsienicowego i Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem, które potrzeba rozszerzyć, poprawić stopnie, usunąć głazy, zbudować mosty. Drogę przez Waksmundzką Polanę, podobnie jak i drogę pod Reglami, wobec ich zabagnienia należy miejscami przesunąć w całych partyach. Na ścieżkach w okolicy Zakopanego należy w odpowiednich miejscach ustawić ławeczki.

W samem zaś Zakopanem poprawy i rozszerzenia wymaga z wielu względów nieodpowiedni dworzec Tow. Tatrzańskiego.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Mały felieton.

JULIA DICKSTEINÓWNA.

Twe oczy takie świetliste dziwy.

Twe oczy takie świetliste dziwy,
Baśni—dyamenty,
Dwu skier z promiennej słońca cięciwy,
Blask niezgarnięty.
Twe oczy jako tatrzańskie stawy,
w zwiezdnym szafirze
Gdzie w głębiach patrzą z pół snu, pół jawy,
Cichość i wyże.
I wiem, że szłabym w bezkres przestworza
Po rośnym globie,
I jako kraśna kwitłabym zorza
Światu i tobie.
Tybyś na duszy mej, by na lirze
Grał śnieżne pieśni
Niech jak gołębie latają chyże
W tłum nasz rówieśni
Jabym z twych źrenic garnęła lśnienia
W wieniec tęczowy
Iżby owojem górnym natchnienia
Dział nasze głowy
I nasze myśli w niebieskie dale
Loty biorące.
W jakimś by świętym ducha krysztale
Zakuły słońce.
Takich mi świateł zaziemskie roje
W serce się kładą,
Gdy musną czarem źrenice twoje
Twarz moją bladą.
I nie wiem czemu z srebrnej roztoczy
Szczęścia i chwały,
W mrok zbiegły twoje królewskie oczy,
By mnie wybrały.

MICHALINA SZWARCÓWNA.

Konieczne spotkanie.

(Ciąg dalszy).

Milczenie zapadło na chwilę.

— Przed pół rokiem wyszedłem z więzienia.

Rzuciła się wstecz, na poręcz krzesła. Brwi jej zbiegły się. Chciała coś powiedzieć, lecz po namyśle słuchała dalej.

— Tak zręcznie rzecz przeprowadziłem, że nie mogli udowodnić mi winy. Pani powiem prawdę. Tak, sprzeniewierzyłem dużą część powierzonych mi pieniędzy.

Widząc pytające spojrzenie, dodał:

— W banku, w którym zajmowałem ważne stanowisko, stała się ta przykra sprawa. Działałem w zaślepieniu, w szale. Choć trybunał uwolnił mnie — cień pozostał na mej osobie. Jestem obecnie pozbawiony posady. Chcę wrócić jednak do ludzi, do świata, do życia. Chcę pracować, chcę wymazać plamę, naprawić zło...

Patrzyła na niego tak badawczo, że czynił wysiłki, by nie odwrócić oczu.

— Chcę! Żałuję! Cierpię! Ale ludzie nie widzą, nie patrzą w moją duszę...

Zapalał się, mówiąc. Szczerość była w jego głosie.

— I cóż pan chce uczynić?

— Pani mogłaby mi dopomódz.

— Ja?

— Nikt prócz pani.

Twarz młodej kobiety, zwrócona ku niemu, była w pełnem świetle, lecz mimo wytężony wzrok nic z niej wyczytać nie mógł. Widział tylko ten ruch poprzedni, który mógł być wyrazem lęku lub obrzydzenia. Powieki jej tylko czasem drgnęły. Czasem leżały przez kilka sekund na oczach.

— Jestem w mocy pani teraz, mimo, iż pani nie zna mego nazwiska. Może mnie pani zniszczyć, może mnie pani wydobyć z bagna.

— Pan sobie tak to wykombinował?

— Nie, proszę pani! To jest pomoc zupełnie zrozumiała i istotna.

— Więc niech pan powie!

Słowa brzmiały oschle, niemal surowo.

— Pani chciałaby doprawdy...

— Jeśli prawdą jest to, co pan mówi, to w takim razie dziwię się, że pan się... dziwi.

— Chodzę od owej pory zawsze sam. Nikt nie zbliża się do mnie, ja zaś tyle dumy mam w sobie, że narzucać się nie chcę. Obecność kobiety takiej, jak pani, w mojem towarzystwie, mogłaby mnie zrehabilitować w oczach ludzkich, oddać społeczeństwu. Wiara jednego choćby człowieka we mnie — mogłaby mi wrócić wiarę innych. To jest pewne. Oto — wszystko.

Zapadła cisza. Siedzieli oboje ze spuszczonemi oczyma. Kiedy podniosła głowę, ujrzała twarz jego jakby boleśnie skurczoną. Nie był jednak pewny, gdy po chwili i on wzniósł oczy, czy przybladła doprawdy, czy był to tylko jedynie odcień zielonawej frendzli u lampy.

Wstał — jak gdyby zamierzał się pożegnać.

Wstała również.

— Jeżeli pan może przyjść jutro około szóstej — rzekła spokojnie, powolnym głosem, nie patrząc na niego, — wyszlibyśmy razem. Wybór miejsca pozostawiam panu. Spacer zatem, czy lokal publiczny — obojętne.

Skłonił się. Słowa uwięzły mu w gardle.

A ona dodała jeszcze tym swoim spokojnym, nawpół ironicznym sposobem mówienia:

— Chciałabym tylko, aby pan wierzył, że nie Lohengrinowi daję moją pomoc, mimo, że ten... Lohengrin poszedłby za mną w tysięcznym tłumie.

I wyciągnęła rękę ku niemu.

Schylił się, by ją ucałować i dlatego nie widział, że w oczach jej zapaliło się jakieś światło, które zgasło, gdy podniósł głowę.

Kiedy nazajutrz wieczorem, Ralf, siedząc z nieznajomą w najwspanialszej samotni śród tłumu w cukierni, zrozumiał, że nadeszła chwila pożegnania, rzekł z lękiem:

— Wyjeżdżam na tydzień, do braterstwa.

— Na święta! — uśmiechnęła się. — I ja wyjeżdżam do znajomych.

— Kiedy zobaczę panią?

— Wrócę, więc się spotkamy. Nie cofam przecież dalszej mej pomocy, — dodała szybko, widząc jakąś nieufność w jego wzroku.

— Gdzież panią znaleźć, skoro pani zamierza zmienić mieszkanie?

— A jak pan mnie znalazł przedwczoraj?

— Nie chciałbym zgubić — znalazłszy.

Śmiejąc się, wzruszyła ramionami.

(C. d. n.)

Miasteczko i wieś w Wielkopolsce.

Z wycieczki dziennikarzy do Poznańskiego.

Pobyt w ziemi kościańskiej. — Widok miasteczka. — Kościan dawniej a dziś. — Cukrownia. — Ziemia nawskróś polska. — Majątek magnata i zagroda włościańska.

(Od naszej specyalnej sprawozdawczyni).

Poznań, w marcu.

Jednym z najmilszych etapów w wesołym kuligu dziennikarskim, który przez dwa tygodnie wędrował po Wielkopolsce i Pomorzu, była wycieczka do ziemi kościańskiej. Może dlatego, że jako odbyta w jednym z pierwszych dni podróży, mogła pozostawić świeże i jasne wspomnienie, nieprzytłoczone jeszcze nadmiarem wrażeń i zmęczeniem, a może dlatego, że zawierała splot różnych, a sympatycznie z sobą związanych obrazów: widok wielkiej fabryki i małego miasteczka wielkopolskiego, majątku magnackiego i zagrody włościańskiej.

Maleńki Kościan, mieścina nie licząca dziś więcej nad 8.600 mieszkańców, był w wiekach średnich bogatem miastem, słynącem z wyrobu sukna. W czasie wojen szwedzkich, a później konfederacyi barskiej był Kościan terenem walk i doznał znacznych uszkodzeń.

Niczem nie przypomina miasteczko poznańskie zaniedbanych uliczek naszego Kulikowa lub Peczeniżyna. Nigdzie śmieci, ani brudu, ani walących się, ściśniętych z sobą domostw. Na powitanie przedstawicieli prasy polskiej przybrał Kościan swe schludne domki we flagi z orłami, a spokojny kwadrat rynku ożywiły wozy z towarem, zwiezionym na odbywający się właśnie tego dnia jarmark. Rada miejska, bo i tę Kościan posiada, wystąpiła z uroczystem powitaniem wycieczki dziennikarskiej w ratuszu. Potem zwiedziliśmy stary, gotycki kościół farny, zawierający wiele ciekawych zabytków.

Cukrownia kościańska, niestety nie będąca obecnie w ruchu z powodu ukończenia sezonu, ukazała ciekawym wycieczkowcom swe maszyny i aparaty i zaimponowała górami żółtego cukru, które jak piasek nabierali łopatami robotnicy.

Przejażdżka powozami do wsi okolicznych dała nam ujrzeć w całej pełni szeroki, spokojny krajobraz Wielkopolski. Wśród rozłogów pól, zieleniejących aksamitem oziminy, rzadko zamajaczy w dali grupa ludzkich osad. Przestrzenie uprawnych ról obramione na horyzoncie szmarami alei drzew owocowych, które stroją sielskie gościńce rózgami nagich jeszcze, lecz już pączkami okrytych gałęzi.

Ciekawe jest gospodarstwo poznańskiego chłopa, który swą bogatą zagrodę oświetla światłem elektrycznem, a bydło hoduje w pięknych, systematycznie urządzonych oborach. Jeszcze ciekawszy fakt, że okolica Kościan, to szmat ziemi najbardziej polskiej, gdyż niemiecka kolonizacya nie postawiła tu swej stopy i nie zdążyła wywłaszczyć ani piędzi ziemi tego powiatu.

Na koniec wycieczki dwór wielkiego obszarnika — dra Alfreda Chłapowskiego w Bonikowie. Stary i zasłużony to ród — i w każdym calu też bije z tej pięknej siedziby stara kultura arystokracyi polskiej.

Przedewszystkiem oprowadzono nas po gospodarstwie dworskiem. Imponujące są te olbrzymie obory, pomieszczone w przestronnych halach, stadniny koni, hodowla nierogacizny. Po zwiedzeniu dobytku zaprosił uprzejmy gospodarz uczestników wycieczki na wykwintny obiad w pałacu, gdzie mieliśmy sposobność stwierdzić w urządzeniu salonów zarówno pietyzm dla pamiątek przeszłości, jak też zainteresowanie się pana na Bonikowie sztuką nowożytną.

Zmierzch zapadał, gdy rącze konie unosiły nas znów tą samą, jednostajną drogą ku stacyi kościańskiej. Prawem kontrastu stawił mi się przed oczyma obraz ubogiej wsi małopolskiej i obrabowanego dworu...

Szczęśliwy kraj, któremu warunki pozwoliły po siedmiu latach wojny być nadal ziemią mlekiem i miodem płynącą!

M. G.

Ze spraw ruskich.

Lwów, 10. marca.

SPOWIEDŹ GRZESZNIKÓW RUSKICH.

Awanturnicza i szkodliwa polityka Rusinów galicyjskich, podsycana przez ambitnych a zarozumiałych emigrantów wiedeńskich, wobec rządu Petlury, zaczyna być tak rażącą, że ogół zdrowo patrzącego społeczeństwa ruskiego, rozbudzony rewelacyami „Ridnego Kraju" począł na nią szemrać.

Na usprawiedliwienie swej taktyki umieścił wczorajszy „Ukr. Wistnyk" artykuł wstępny p. t. „Czy my wrogowie?", w którym oświadcza, że Rusini galic. nie są wrogami swych braci z nad Dniepru, tylko występują wrogo, zwalczają i zwalczać będą tę linię polityczną, którą zapoczątkował p. Liwycki, a która ostatecznie doprowadziła bohaterskich bojowników o niezawisłość Ukrainy do głodu i chłodu, do „sojuszniczego" obozu internowanych. „Nie umieli oni — pisze „U. W." stworzyć jednolitej linii narodowej, nie potrafili zszeregować pod sztandarem państwowości ukraińskiej całej inteligencyi ukraińskiej, kombinowali na wszystkie strony, zaprowadzili komendę centralnych komitetów partyjnych, z góry chcieli „uszczęśliwić" masy włościańskie. Jak długo błędne koło, w które wciągnęli oni obóz państwowości ukraińskiej nie dotyczył Zachodniego terenu U. N. R. Galicyanie zachowywali się lojalnie."

Dalej zarzuca to pismo Petlurze, że przeforsował swój plan pochodu na Kijów, zamiast na Odessę, co było początkiem końca niezawisłości polityki U. N. R. a Petlura poszedł pod dyktat. „Ostrze krytyki naszej — kończy „U. W." — zwraca się tylko przeciw sprawcom położenia, w jakiem znalazły się obecnie siły budowniczego Ukrainy, a nie przeciw ogółowi Naddnieprzańców."

Nie łatwo odgadnąć, że artykuł ten miał całkiem przejrzysty cel dalszego zwalczania rządu Petlury przy pomocy wewnętrznej intrygi między Naddnieprzańcami a Galicyanami.

KTO SPOWODOWAŁ ROZSTRZELANIE KS. NIŻANKOWSKIEGO.

Rodzina ś. p. ks. Niżankowskiego, b. proboszcza w Zawadowie pod Stryjem, rozstrzelanego dnia 2. maja 1919 przez wojska polskie pod zarzutem zbrodni z par. 327 W. U. K. wniosła do Najwyższego Sądu wojskowego w Warszawie prośbę o wznowienie postępowania sądowego i ewentualną rehabilitacyę zmarłego. W odpowiedzi na to otrzymała wdowa, p. Helena Niżankowska następującą uchwałę:

„Najwyższy Sąd Wojskowy na odbytem dnia 12. listopada 1920 posiedzeniu dyspozycyjnem na skutek prośby Heleny Niżankowskiej o wznowienie postępowania w sprawie rozstrzelania przez wojska polskie w Stryju w maju 1919 męża jej gr. kat. księdza Ostapa Niżankowskiego, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Najwyższego Sądu Wojskowego, uchwalił sprawy powyższej z powodu braku ustawowych wymogów nie roztrzywać. Powody: Helena Niżankowska, wdowa po śp. gr. kat. księdzu Ostapie Niżankowskim, wniosła prośbę o wznowienie postępowania w sprawie przeciwko jej mężowi, który w nocy z dnia 21. na 22. maja 1919 został rzekomo na mocy wyroku Sądu polowego 4 dywizyi Armii Polskiej w Stryju rozstrzelany, a to z powodu zarzuconej mu zbrodni z par. 327 W. U. K. austr. Najwyższy Sąd Wojskowy zwrócił się wobec tego do Naczelnego D-twa W. P. z prośbą o przesłanie dotyczących aktów, poczem nadeszła odpowiedź, że powyższy Sąd polowy w tej sprawie nigdy nie urzędował, wyroku nie wydawał i że sprawa ta w tym Sądzie nie była zawisła.

Wobec tego doniesienia zwrócił się Najwyższy Sąd Wojskowy jeszcze dwa razy do Naczelnego D-twa z prośbą o stwierdzenie, przy którym Sądzie polowym sprawa powyższa była prowadzona, względnie jaka Władza prowadziła dochodzenia i kto wydał rozkaz rozstrzelania. Na to przesłało Naczelne D-two akta dochodzeń, z których jednak wynika, że w mowie będąca sprawa w żadnym Sądzie, do którego się zwrócono, prowadzoną nie była.

Z powyższego przedstawienia przyjąć się musi, że sprawa przeciwko ś. p. ks. Niżankowskiemu nie była zawisłą w żadnym Sądzie wojskowym i że nie został wydany żaden wyrok wojskowo-sądowy, a gdy tak jest, to Najwyższy Sąd wojskowy nie mógł z braku postaw ustawowych wdawać się w dalsze rozpatrywanie sprawy, a to tem mniej, że niema żadnych aktów, na podstawie których mógłby wydać jakiekolwiek rozstrzygniecie. Warszawa, 12. listopada 1920 r. Przewodniczący Niżałowski mp. Generał-porucznik. Prowadzący protokół. Markiewicz mp. porucznik. Za zgodność: Warszawa, dnia 12. listopada 1920 r. (Najwyższy Sąd wojskowy) Dawidowicz mp. — Za zgodność odpisu. — Czortków, dnia 5. lutego 1921 r. Podpis Różycki, major mp. L. S. Sąd polowy Etapu 6 armii licz. E. 2151/20. Wp. Drowi Antoniemu Harasymowi, adwokatowi w Stryju, udzielam do wiadomości. Czortków, dnia 5. lutego 1921 r. Szef sztabu Różycki, major. mp."

KU CZCI SZEWCZENKI.

„Ridnyj Kraj" poświęcił cały wczorajszy numer ku czci Szewczenki. W artykule wstępnym szeregiem cytat i nazwisk udowadnia Redakcya, że Szewczenko nie był nigdy wrogiem Polaków, a kształcił się na dziełach Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego i na Estetyce Karola Libelta. Łączyły go też węzły przyjaźni z Sierakowskim, Bronisławem Zaleskim, któremu nawet dedykował w r. 1858 utwór swój p. t. „Lachy".

Z prasy rosyjskiej.

Lwów, 10 marca.

ARESZTOWANIE KALININA.

Sowiecka prasa, która do ostatnich chwil ukrywała rewolucyjne rozruchy, przyznaje obecnie jednogłośnie, że stan jest nader krytyczny, a rozruchy w Kronsztadzie i Petersburgu coraz szersze przybierają rozmiary. Powstaniem w Petersburgu kierują kronsztaccy marynarze. Oni też uwięzili prócz przewodniczącego W. C. I. K. Kalinina, przybyłego w celu uspokojenia powstańców, także przewodniczącego kronsztadzkiego sowietu Wasylewa, oraz komisarza floty bałtyckiej Kuźmina. Pomimo zapewnień prasy, iż powstanie w Petersburgu i Moskwie zostało stłumione, sytuacya niejasna trwa dalej.

POWSTANIE W ZACHODNIEJ SYBERYI.

Angielskie radio donosi, iż w całym szeregu miast zachodniego Sybiru wybuchły powstania.

SOWIECKA WERSYA.

Przedstawiciel sowietów na Litwie Fürstenberg-Hanecki, otrzymał od rządu swego rozkaz wstrzymania transportu reemigrantów, powracających do Rosyi przez Rygę, a także i partyę amerykańskich robotników; rząd sowiecki podejrzewa, że wśród nich znajdują się agenci sojuszników.

Na posiedzeniu wszechros. C. I. K. odbytem 2 marca, oświadczył Trocki, iż jedynem zbawieniem Rosyi jest nowa wojna, która pozwoliłaby niezadowolenie ludności odwrócić w innym kierunku.

ŚRODKI SOWIECKIE.

Z Helsingforsu donoszą: Rząd sowiecki rozkazał wstrzymać wysyłkę wojsk na Kaukaz i Turkestan. Zdemobilizowane dwa roczniki, powołane zostały z powrotem pod broń. Sowiecka władza nie wierzy w zwycięstwo nad powstańcami. Liczba rozstrzelanych wzrosła do niebywałych rozmiarów. Trzecia armia pracy wysłana została do Oranienbaumu w celu przerwania połączenia między Petersburgiem a Kronsztadem. W. Cz. K. zezwoliła wszystkim prowincyonalnym oddziałom rozstrzeliwać wszystkich robotników podejrzanych o chęć wywołania antybolszewickiego powstania.

CENY W PETERSBURGU.

Według listu otrzymanego z Petersburga z drugiej połowy lutego ceny produktów przedstawiają się następująco: sąg drzewa 90.000 rb., funt chleba razowego 1500 rb., białego 3500 rb., funt cukru 25.000 rb., masło 20.000 rb., mięso wołowe 4000 rb., mięso wieprzowe 12.000 funt, jagły 2500 rb. za funt. Z wybuchem powstania wszystkie ceny musiały zapewne jeszcze bardziej podskoczyć w górę.

EKSPEDYCYA DO MONGOLII.

„Kr. Gazeta" donosi, iż do Mongolii wysłano ekspedycyę, której zadaniem jest wystarać się o otrzymywanie stamtąd bydła, gdyż stan bydła w Rosyi przedstawia się katastrofalnie.

KOŃSKIE GŁOWY.

„Kr. Gazeta" donosi: Konsorcyum, które zobowiązało się dostarczać robotnikom wszelkich produktów, zaproponowało im zakupienie końskich głów po 1000 rubli za sztukę. Gazeta zapytuje, gdzie podziewają się tułowie końskie?

Wśród pism i książek.

Lwów, 10 marca.

„Dziennik 6 tej armii" nr. 47. Numer niniejszy jest ostatnim wspomnianego pisma. W myśl rozporządzenia bowiem, wydanego przez ministerstwo, o skupieniu prasy publicystycznej dla wojska w jednem piśmie („Żołnierz Polski") wydawnictwo „Dziennika 6-tej armii" musiało zostać zawieszone. Jedynie dotychczasowy dodatek niedzielny „W obronie Ojczyzny" ukazywać będzie się nadal, jednak jako wydawnictwo prywatne. Redakcyi przestającego wychodzić pisma należy się szczera życzliwość i wdzięczność za to, że starała się czas cały zadanie swoje spełniać jak najsumienniej. Z kart dziennika otrzymywał żołnierz polski najważniejsze informacye o codziennym stanie rzeczy na wschodzie świata, prócz tego znaleźć mógł w niem także mnóstwo wiadomości o charakterze ogólno światowym. Szczery też żal wywołała wśród szerokich rzesz czytelników wiadomość o zaprzestaniu ukazywania się „Dziennika 6-tej armii". Ostatni numer drukuje artykuł „Śląsk mu i być nasz!", w którym pisze, iż naród polski może wbrew obliczeniom Lloyd George'a zdobyć się na takie wysiłki, iż tak jak się stał „cud nad Wisłą", tak może się stać i „cud nad Odrą", nawołując naród, by wszelkiemi siłami bronili Śląska Górnego, i nie dozwalali, by ziemia ta pozostawała pod panowaniem knuta niemieckiego. Prócz tego zawiera numer jeszcze szereg telegramów, związanych z kwestyą plebiscytową. Dalej rozmaite wiadomości polityczne z Rosyi, notatkę o śmierci Szweda, liczące o lat 80, a który brał czynny udział w powstaniu 186? r. Ponadto zamieszcza dziennik bogatą kronikę i wiersz „Do Berlina!" czyli satyra agitacyi Fryca za głosowaniem na rzecz Niemiec.

„Żołnierz Polski", pismo poświęcone czynowi i doli żołnierza polskiego, przynosi w numerze 17: Artykuł wstępny X. Szczęsnego Starkiewicza pt.: „Wojsko — szkołą ducha", dalej artykulik przypominający ziomkom o blizkim plebiscycie na Górnym Śląsku pióra St. Falkiewicza, Witolda Ćwikowskiego „Pod Żernikami". R. Petrykowskiego „Co to jest żołnierska szkoła powszechna"?, wiersz Bolka M.: „Do ataku pędzą śmiało", J. Gruszki „Z nadbruckiej doli", Listy żołnierskie, Sprawozdanie z przedstawienia w nowo zorganizowanym Klubie Dramatycznym w Domu Żołnierza Polskiego Y. M. C. A. Numer kończy bogaty w wiadomości dział kroniki wojskowej, „Ze świata" i „Rozmaitości". Prócz tego zawiera jeszcze „Żołnierz Polski" jak zwykle kącik humorystyczny, pocztę żołnierza polskiego, nazwiska żołnierzy poszukujących chrzestnych matek i odpowiedzi redakcyi.

„Przewodnik Kółek rolniczych" nr. 10 zawiera: Sprawozdanie z II. Rady ogólnej M. T. R. (ciąg dalszy), A. Wolnikiewicza „O zużyciu krwi na karmę", artykulik „Jak wyprawiać len", dalej Sprawozdanie z I. posiedzenia Zarządu Głównego Małopolskiego Tow. rolniczego. W dziale kobiecym St. Załasińskiego „Kobieta-obywatelka", artykulik nawołujący do organizowania po wsiach „Kółek gospodyń wiejskich", wreszcie „Pytania i odpowiedzi", wykaz składek i inseraty.

„Leśnik", miesięcznik poświęcony sprawom zawodowym, leśnictwu, łowiectwu, rybołóstwu, przemysłowi drzewnemu oraz drobnemu gospodarstwu domowemu. W numerze za grudzień — styczeń znajdujemy: Wspomnienie pośmiertne ku czci W. Laszkiewicza, leśniczego państw., red. mies. „Leśnik", dyr. Kółka rolniczego itd., zmarłego w Krościenku w październiku ub r., dalej artykuł pt.: „Nieco o sprawie naszej", następnie drukowane są protokoły ze Zjazdu Koła leśników w Drohobyczu, w Dolinie, w Brzeżanach, we Lwowie. Zeszyt kończą ustawy i rozporządzenia władz oraz „Rozmaitości".

„Bartnik Postępowy" nr. 3. Numer marcowy „Bartnika Postępowego", miesięcznika ilustrowanego poświęconego pszczelnictwu zawiera następujące artykuły i informacye: Dr. Jan Leciejewski: „Jeszcze słówko o ulu Czyńki", Leonard Weber „Ul Dadant-Blatt" (dokończenie). Dalej dr. J. Leciejewski „Z literatury pszczelarskiej". Ponadto obfity dział spraw bieżących, korespondencye, listę składek na rzecz Naczelnego Związku i odpowiedzi redakcyi. Jak widać z działu „korespondencye" zyskuje czasopismo pszczelarskie coraz to więcej czytelników, a to dzięki nadzwyczaj fachowym artykułom, radom i wskazówkom „Bartnika".

„Hodowla Drobiu". Nr. 3 „Hodowli Drobiu", miesięcznika, poświęconego sprawom podniesienia hodowli drobiu i organizacyi handlu jego produktami, przynosi: artykuł J. V. „Rozwój pisklęcia w jaju", pisany na podstawie kilku dzieł naukowych ze świata zwierzęcego. Następnie obfity dział „Rozmaitości", zawierający doskonałe rady i wskazówki gospodarcze co do tuczenia drobiu, czyszczenia kurników, sposobu zapobiegania wysiadywaniu kur, dalej historyę gołębi, ich użyteczność. Numer kończą wiadomości bieżące i adresy hodowców drobiu. Czasopisma, będącego w mowie, nie powinno braknąć w żadnem gospodarstwie, gdzie zajmują się hodowlą drobiu.

ROBERT HICHENS. 202

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Może siostra rozumie mnie trochę, od czasu rozmowy naszej wieczorem w pałacu Barberini... nie wiem. Może nikt nigdy nie zdołałby mnie zrozumieć... Nie wiem teraz... czy ja sama siebie rozumiem... Ale... stało się. Tylko... tylko, gdyby mój mąż dowiedział się kiedykolwiek, czuję, że nie zdołałabym żyć dłużej...

Wstała nagle i podeszła do okna.

— Och! Nie wiem, jak zdołam spojrzeć mu w oczy! — zawołała. — Boję się jego przyjazdu.

Siostra Ida rozsunęła firankę i wyskoczyła z łóżka.

— Czy nie mogłaby pani zdobyć się na odwagę i powiedzieć mężowi? — spytała.

— Ale... przecież mówiłam siostrze! Ja kocham mego męża!... tylko jego!...

— W takim razie nie mogłaby mu pani zaufać?

— Zaufać!

— I powiedzieć całej prawdy?

— Odepchnąłby mnie. Tacy już są mężczyźni.

A siostra Ida, po chwili namysłu, rzekła:

— Tak, tacy są już mężczyźni, niech im to Bóg przebaczy!

— I zdaje mi się — odezwała się Dolores, nie patrząc na pielęgniarkę, — zdaje mi się, że wolę, nawet teraz, iż są tacy.

Siostra Ida wpatrzyła się w nią, a na ogorzałej, piegowatej twarzy nie odbiło się ani zdziwienie, ani ironia, ale wielka tkliwość.

— Nie pojmuję, jak mąż mógł pani nie kochać.

Dolores odwróciła się, podeszła do pielęgniarki i położyła dłoń na jej ramieniu.

— Siostro, ocal mnie, dopomóż!... Niech ja go nie utracę! — zawołała tonem rozpaczliwej trwogi. — Gdy powrócisz do Rzymu, idź do Cezarego Carelli i wytłómacz mu... żeby mi przebaczył, żeby mnie zostawił w spokoju. Spróbuj! Ale... jeśli nie przebaczy! Jeśli nie zechce!

— Cicho! Cicho! A teraz, droga pani, pójdziemy do ogrodu i uspokoimy się. Czyż nie przyjechałyśmy tutaj, żeby mieć spokój? Nie myślę psuć sobie wakacyi różnemi czarnemi urojeniami, które się nie ziszczą. Czas będzie oswieć, gdy katastrofa nastąpi. A teraz, proszę włożyć kapelusz i wziąć książkę... pójdziemy do ogrodu i usiądziemy przy wodotrysku. Lubię dziwaczny szmer i plusk wody.

A gdy siedziały w ogrodzie siostra Ida, z subtelnością właściwą kobietom, jednem zdaniem uspokoiła Dolores.

— Są okresy w życiu kobiety — zauważyła — w których nietylko przez wzgląd na siebie winna powstrzymywać się od rozdrażnienia i niepokoju, ale i przez wzgląd na kogoś innego.

Dolores spojrzała na siostrę Idę, nie mówiąc słowa, ale wyraz jej oczu wskazywał, że zrozumiała i że te słowa głęboko zapadły w jej serce.

Dolores nie odpowiedziała na listy Cezarego. Nie miała odwagi. Cóż mogłaby napisać, żeby go zadowolić, uspokoić jego gwałtowne rozdrażnienie? Nie miała też odwagi zawiadomić go, gdzie przebywa. Przyjechałby niewątpliwie do Taorminy. Dopóki siostra Ida nie powróci do Rzymu, wszystko musi pozostać, jak jest. Postępowanie Dolores musiało się wydawać Cezaremu potworne, wynikające z nieprzebaczalnej, niczem nieusprawiedliwionej pogardy. Dolores uświadamiała to sobie i myśl ta była jej nad wyraz przykra. Jednakże, czy nie powinien uwzględnić trwogi, jaką przejęło ją ostrzeżenie księżnej? Usiłowała tłómaczyć tem siebie, ale w głębi duszy przebaczała Cezaremu wszystko za tę jego gorącą miłość i czuła, że ona tylko jest tu winowajczynią.

Chcąc się uchronić od dalszych listów, zatelegrafowała do pałacu, żeby jej już nic nie przysyłano, że powróci lada dzień. Poczem postanowiła oderwać ducha swego od wielkiej trwogi przed przyszłością. Musi zdobyć odwagę, odzyskać spokój. Znalazła piękno i ciszę, których szukała z określonym celem i nie korzysta z nich. Teraz podda się ich wpływowi, wezwie duchy wzgórz i gajów oliwnych i migdałowych, duchy zacisznych pieczar morskich, gdzie ukrywa się czerwony żar korali w szklanej toni. Przybyła do raju z umyślnym celem i teraz musi ten cel osiągnąć.

Zapadła w ciszę. Ale zdawało jej się zawsze, że to cisza, która poprzedza burzę. Zdarzyło się, iż teraz właśnie wtargnął na Sycylię sirocco, trwający przez szereg dni, co często przywodziło jej na pamięć ów wieczór zimowy, kiedy jechała z wizytą do księżnej Mancelli. A Etna przed jej oczami wznosiła się groźna, bezdymna, ukrywając w swem łonie żar śmiercionośny.

(C. d. n.)

Jak nas uczył już Korfanty
Węgiel droższy niż brylanty
Bowiem wnosi w duszę skrzepłą
Twórczą moc i twórcze ciepło.

Więc gdy nam na sercu leży
Dobro ludu i macierzy,
Gdy kochamy nasze chramy,
Śląska Niemcom nie oddamy.

Lecz przez datki i ofiary
Odzyszczemy kraj nasz stary,
Co wyciąga do nas ręce
Po wiekowej knuta męce.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek, 10 marca o 7 wieczór „Klaudyusz" komedya, 3-ci raz.

Piątek, 11 marca o 7 wiecz. „Carmen", opera. Drugi i ostatni występ Jadwigi Lachowskiej.

—o—

Minister kolei we Lwowie. Minister kolei p. Jasiński przyjeżdża dziś rano o godz. 7'55 pociągiem pospiesznym nr. 1 z Warszawy w sprawach urzędowych, a następnie uda się do Stanisławowa.

Doroczny zjazd delegatów miast Małopolski i ks. Cieszyńskiego odbędzie się w Krakowie w dniach 20., 21. i 22. bm. w sali rady miejskiej.

Z Towarzystwa Dziennikarzy Polskich. Posiedzenie Wydziału odbędzie się w piątek, 11. bm., o godz. 5 po południu w Kasynie i Kole lit. art. Na porządku dziennym sprawy pilne i ważne; obecność wszystkich członków wydziału pożądana.

W Związku naukowo-literackim (sala Tow. Politechnicznego, Zimorowicza 9), odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. odczyt dr. Wład. Kozickiego p. t. „Synteza twórczości Rodina".

Miesięczne zebranie Małopolskiego Tow. Ogrodniczego odbędzie się w sobotę 12. bm. o godz. 7 wiecz., w sali posiedzeń Tow. Gospodarskiego, ul. Kopernika 20. Pogadankę o zakładach ogrodniczych Tow. Gospodarskiego w Beńkowej-Wiszni wypowie p. insp. A. Wróblewski. Na zakończenie posiedzenia odbędzie się rozlosowanie licznych kwiatów wazonowych, oraz nasion ogrodowych, z przeznaczeniem całego zysku na plebiscyt G. Śląska. Goście mile widziani.

Urzędnicy skarbowi na plebiscyt. Pracownicy władz i urzędów skarbowych w Małopolsce złożyli dotychczas na cele plebiscytu na Górnym Śląsku kwotę 704.300 mk. Dalsze składki ciągle jeszcze wpływają.

Na internat dla sierót wojennych. Dnia 13. bm. o godz. 8 wieczór odbędzie się w Kasynie oficerskiem (ul. Fredry) koncert przy udziale wybitnych sił artystycznych, urządzony przez Tow. opieki kobiet i popierania przemysłu kobiecego. Dochód z koncertu przeznacza się na powiększenie funduszu na zakupno domu na internat dla sierót po wojskowych i na kształcenie ich w rzemiosłach. W antraktach przygrywać będzie muzyka wojskowa. Obfity bufet. Bilety w cenie po 60 marek sprzedaje kasa Kasyna przez cały dzień. Tak cel, jak i techniczna strona koncertu daje pełną rękojmię, że ofiarne i ochocze, ilekroć idzie o poparcie zbożnego celu, społeczeństwo lwowskie i tym razem nie zawiedzie.

(x) **Wybuch naboju.** W Komuszkach córka tamtejszego gospodarza 13-letnia Julia Łaniuk wczoraj podczas gotowania obiadu, chcąc podtrzymać ogień włożyła do pieca kawał drzewa w którym utkwił nabój jeszcze za czasów bitew, jakie toczyły się w okolicy tamtejszego lasu. Z powodu gorąca nabój wybuchł rozrywając piec i powałę w chacie. Podczas wybuchu nieszczęśliwe dziewczę zostało ranione w lewą nogę. Ranioną natychmiast po wypadku odwieziono do szpitala.

(x) **W lesie.** Mikołaj Polański, liczący 22 lat, z Królina, powiat Mościska nie mając zezwolenia usiłował wczoraj wynieść z lasu gałęzie. Spostrzegł to leśniczy tamtejszy i wezwał go do oddania gałęzi. Polański nie tylko że nie usłuchał wezwania, ale nadto zamierzał leśniczego pobić. Wobec tego leśniczy dał strzał i trafił nabojem Polańskiego w pierś. Ciężko rannego Polańskiego w stanie bardzo groźnym odwieziono do lwowskiego szpitala państwowego.

(—) **Zawzięci.** Z mieszkania Maryi Pesch przy ul. Kazimierzowskiej l. 47, skradziono przedwczoraj poduszkę wartości 2000 marek. Stwierdzono, że kradzież popełniło dwóch nieznanych chłopaczków, liczących około 10 do 12 lat, których widziano w krytycznym czasie w kamienicy. Wczoraj wieczorem spostrzeżono również tych samych dzieciaków w kamienicy i jednego z nich przytrzymano. Drugiemu udało się zbiedz. Przytrzymany 11-letni Hilel M. sprowadzony na policyę zeznał, że przyjaciel jego, który zbiegł, rzeczywiście przedwczoraj skradł poduszkę, ale gdzie ją sprzedał i za ile tego nie wie, bo przy tem nie był obecnym. Aż do wyświetlenia sprawy Hilela M. zamknięto w aresztach.

(=) **Kradzieże.** Z magazynu chicagowskiej firmy „Surowiec" przy ul. Fredry l. 7 skradziono trzy skrzynie naczyń platerowanych w ilości 31 tuzinów. Poszkodowany zastępca firmy ocenia szkodę na 120.000 marek. — Z zamkniętego mieszkania dra Wiktora Śluziuka przy ul. Gródeckiej l. 26, skradziono wczoraj garderobę wartości 15.000 marek. — Na szkodę Apolonii Ring, zamieszkałej przy placu Gołuchowskich l. 11 skradziono wczoraj z zamkniętego mieszkania garderobę i bieliznę wartości 50.000 marek. — Kradzieży nikt z sąsiadów nie zauważył.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** W tramwaju KD skradziono wczoraj Aronowi Goldmanowi z kieszeni kamizelki 15.000 mk. — Adamowi Theobaldowi z tylnej kieszeni spodni portfel z 3100 mk. — W tramwaju ŁD. Abrahamowi Mordkowi Larischowi skradziono wczoraj również z kieszeni spodni portfel z 6000 mk. — Prócz powyższych popełniono wczoraj szereg jeszcze kradzieży kieszonkowych, opiewających na mniejsze kwoty.

—o—

„Dziecię zbytku i rozkoszy". Najnowszy film, ukazujący się od wtorku na ekranie kina „Lew", przedstawia dwa odmienne światy: dom bogatego fabrykanta i życie szarej gromady robotników. Łącznikiem między nimi jest piękna Zuzanna, córka właściciela fabryki, która pragnąc zbliżyć się do tłumu pracującego i ulżyć jego doli, przedzierzga się codziennie w tajemnicy przed ojcem w prostą robotnicę i dzięki swej odwadze i sprytowi ocala fabrykę od klęski. Subtelny romans młodej milionerki z ubogim nadzorcą robotników, osnuty na tle życia fabrycznego, dodaje uroku tej zajmującej opowieści.

Ekonomista.

Ze spraw naftowych.

Nowe postanowienia dla wywozu produktów ropnych z Polski.

Lwów, 10 marca.

W styczniu b. r. uregulował Państwowy Urząd Naftowy wywóz produktów przez nowe postanowienia. Kupcy zagraniczni **zobowiązani są**

ta wywożony towar w zagranicznej walucie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w całości akredy ować.

Ta waluta zagraniczna jest do dyspozycyi ministerstwa finansów, sprzedający otrzymuje zapłatę w markach polskich z potrąceniem stawki eksportowej (podatek za wywóz). Kurs ustanawia wspomniana kasa państwowa, która od wypadku do wypadku z każdorazowymi komitentami wspólnie kurs ten układa. Wskutek tego wyłaniają się nowe trudności, gdyż z powodu ciągłej fluktuacyi kursów mogą od dnia złożenia akredytywy aż do dnia płatności i podjęcia tejże powstać wielkie różnice. W wyjątkowych wypadkach może dostarczająca rafinerya objąć gwarancyę rzeczową za odbiorcę zagranicznego aż do czasu złożenia akredytywy, na podstawie której certyfikaty wywozu wystawione i doręczone będą. Równocześnie zostały znacznie podwyższone daniny na rzecz państwa tak zwane stawki eksportowe, a mianowicie: benzyna lekka 0·80—8·90 mk. niem., benzyna ciężka 7·10 mk. niem., nafta 5·40 mk. niem., oleje smarowe (lekkie 20°) 4·— mk. niem., oleje smarowe ciężkie 50°) 4·80 mk. niem., wazelina Vulkan, olej cylindrowy 4·80 mk. niem., olej parafinowy 4·35 mk. niem., parafina we wszystkich stopniach 10·— mk. niem., asfalt 2 mk. niem.

Te nowe postanowienia a przedewszystkiem podwyższenie stawki eksportowej, spowodują podwyższenie cen wszystkich gotowych produktów. Dewaluacya polskiej waluty zmusiła również ...ści rafineryi do podwyższenia cen a y je zastosować do cen istniejących na targu światowym. Równocześnie zwracają się coraz energiczniej producenci do rządu o podwyższenie cen ropy i grożą niedostarczaniem produktów surowych, a nawet zastanowieniem ruchu. Ten stan doprowadził do cofnięcia tanich ofert, w wielu wypadkach do stornowania już poczynionych umów, o ile nie były jeszcze likwidowane. Ze strony zagranicznych kupców poczynione zostały w wielu wypadkach wprowadzie znaczne deplaty, na rynku zbytu jednak zastanowiono nowe zakupy, co tem łatwiej było do przeprowadzenia, gdyż sezon zimowy zbliżał się ku końcowi. Specyalnie na ty świetne znaczne zapasy pozostały w rafineryach niesprzedane.

W polskich kołach rafinerów liczą się z tem, że natychmiast po zawarciu pokoju w Rydze, Rosya i kraje bałtyckie będą rynkiem zbytu dla pozostałej ilości nafty. Ustalenie się polskiej waluty przyczyni się również do wyjaśnienia sytuacyi. Jedynie korzystnym momentem jest ulga w sprawie cystern, gdyż państwo zwolniło dla użytku właścicieli rafineryi około 1000 cystern.

Z międzynarodowego targu naftowego.

Lwów, 10 marca.

Na międzynarodowym targu naftowym panował w styczniu i w lutym ruch ożywiony. Według wiadomości z Nowego Jorku zostały wyekspedyowane większe wysyłki do Europy, głównie ładunki do państw skandynawskich i do Marsylii.

Ceny pozostały niezmienione, a teoretyczne dyskusye w sprawie zniżki cen, zostały na razie nawet w Stanach Zjednoczonych przerwane. Akcya ...om cnicza, którą Ameryka pod bno pro...ktuje dla polskiego przemysłu naftowego znajduje się obecnie w stadyum bardziej aktualnem, ponieważ po wyjeździe amerykańskich rzeczoznawców można liczyć na sfinansowanie poszczególnych objektów. Tymczasem założyła grupa holendersko angielska w Zagrzebiu jugosłowiańskie naftowe tow. akcyj. z kapitałem zakładowym 50 milionów koron jugosłowiańskich. Zamiarem tego towarzystwa jest eksploatacya kroackich terenów naftowych w powiecie obejmującym 2100 kilometrów kwadratowych. Państwo jugosłowiańskie będzie miało 25% udziału w zyskach. Co się tyczy innych zagłębi, to nie udało się dotychczas francuskim konsorcyom zainteresować public ności dla zagłębi a zackich. Podobno ma być robiona wielka propaganda w tym celu, aby pouczyć publiczność o doniosłości źródeł w Pechelbronie. Co się tyczy rumuńskiego targu naftowego, to rozwój jego jest jeszcze niezadowalający. Wielka liczba towarzystw międzynarodowych, pracujących obecnie w rumuńskiem zagłębiu naftowem, nie dopuszcza do racyonalnej pracy, przeszkadzając sobie wzajemnie w sprawieniu materyału technicznego i środków transportowych. W Bukareszcie znajduje się obecnie wielu ludzi, żyjących wyłącznie z tego, że wyrabiają cudzoziemcom koncesye na eksploatację terenów często bezwartościowych.

W Polsce zauważyć się daje silny ruch gryndarski. Najintensywniejszem zainteresowaniem cieszą się pola naftowe w Mraźnicy, gdzie mimo wzrostu kosztów spodziewać się można na wiosnę ożywionego ruchu wiertniczego. W eksporcie produktów nastąpił pewien zastój, który zapoczątkowany został w drugiej połowie stycznia głównie z powodu spadku cen w Czechosłowacyi, wywołanego zbytnią spekulacyą poszczególnych handlarzy. Zniżka ta nastąpiła w tym samym czasie, kiedy rząd podwyższył stawki eksportowe, a rafinerzy podnieśli znacznie ceny za produkty. Zapasy istniejące na rynkach zbytu, pochodzące z czasów tańszego zakupu sp tęgowały zastój w eksporcie. W drugiej połowie lutego nastąpił na targu żywszy nieco popyt — w pierwszym rzędzie na benzynę. Na wiosnę małe są również widoki na import rumuńskich produktów, tak, że i w tym sezonie produkty polskie dominować będą w środkowej Europie.

SUKNA wszelkiego rodzaju Krajowe i zagraniczne — oraz wielki wybór ubrań męskich i dziec. dla pp. studentów po cenach umi rk. poleca znana Firma S.örer, Lwów, ul. Rutowskiego l. 10. 9612

Szkło okienne
wagonowo po cenach fabrycznych poleca z rychłą dostawą 779)
ADOLF EHRLICH, Hurtownia szkła okiennego założona w roku 18, Kraków-Podgórze. — Adres tel. „Pro us", Kraków 14.

Zaraz do nabycia:
5 kas ogniotrwałych, różnej wielkości, — 1 00 klg. gwoździ nowych, 1 tokarnia do żelaza, 1 nożyce do blachy, 1 stanca duża, 1 motor elektryczny 1 H. P. prąd lwowski, 1 wiertarka słupowa 10039
SLUSARNIA, Lindego 7.

Poszukuje się do Zarządu dóbr
rutynowanego buchhaltera jakoteż leśniczego,
tylko z kilkuletnią praktyką od dnia 1. kwietnia b. r. i tylko pierwszorzędne siły.
Odpisy świadectw z dokładnem curriculum vitae nadesłać należy: 9938
A. ZAHLER, Lwów, Murarska 4.

KWAS SOLNY 20|22°,
KWAS SIARCZANY 66° i innych koncentracyi,
KWAS AZOTOWY 27° i 35°,
KWAS MRÓWCZANY 85°,
KWAS AKUMULATOROWY 22° chem. czysty,
SÓL glauberską krystalicz.
poleca do szybkiej dostawy w ładugach wagonowych firma Józef **Jakobson**, KRAKÓW, Wrzesińska 3.
Telefon: 3065. Telegramy: Józef Jakobsohn, Kraków.

Fabryka Korków, Ormiańska 12. 6856

Smar do Wozów
najprzedniejszej jakości własnego wyrobu poleca 1 026
Fabryka wyrobów chemicznych „ROPA" w RADYMNIE
S. z ogr. por. ą.
BIURO ZAMÓWIEŃ: **PRZEMYŚL** ul. Słowackiego 65.
Dostawa wagonami i hurtowna. Próbki na żądanie.

P. Domicelę Mikulską z dwiema córkami Dyonizą i Feliksą z Płoskirowa, prosi o wiadomość i miejsce pobytu. Albin Lewiecki Zkrzatek. Adres: Radłowice dolne p. Sambor. 10016

Kolebkowe wózki
używane, w bardzo dobrym stanie — na tor 6 0 m/m oferuje firma: 10028
Juliusz Weiss
Przeds. Bud. Dróg żelaz. we Lwowie, Potockiego l 2. Telegr.: Railweiss.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

WINA
WĘGIERSKIE I AUSTRYACKIE PO NAJNIŻSZYCH CENACH POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, RUTOWSKIEGO 3. 9927

KOMPLETNE urządzenia sypialni
sprzedaje 9977
FABRYKA „DĄB",
Lwów, Łyczakowska 27.

LISTY PRZEWOZOWE
ZE STEMPLEM RZĄDOWYM
POLECA
DRUKARNIA I. JAEGERA
WE LWOWIE, UL. SYKSTUSKA L. 33. 8562

Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów
w Warszawie.

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia akcyonaryuszów Spółki, oraz zatwierdzenia Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu, ogłasza Zarząd Spółki następujące warunki emisyi 40.000 sztuk akcyi im. wart. po 500 Mkp. każda, stanowiącej

II-gą seryę II-ej emisyi.

Kurs emisyjny dla dotychczasowych akcyonaryuszów tj. posiadających akcye I. emisyi, wynosi 1000 Mkp. za sztukę.

Równocześnie ze zgłoszeniem prawa poboru, uiścić mają dawni akcyonaryusze całą cenę kupna z 6 proc. odsetkami za czas od 1 lipca 1920 r. do dnia wpłaty, oraz Mkp. 20·— od każdej nowej akcyi na koszta konfekcyi.

Akcyonaryusze wykonujący prawo poboru na podstawie posiadanych akcyi I. emisyi mają przedłożyć równocześnie ze zgłoszeniem, tymczasowe świadectwo lub bankowe kwity depozytowe dla uwidocznienia na nich wykonania prawa poboru.

Z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez Rząd, uchwalonej przez Walne Zgromadzenie z dnia 8 lutego 1921 r. zmiany § 11 statutu Spółki, przyznaje się dotychczasowym akcyonaryuszom prawo pierwszeństwa do nabycia 3 nowych akcyi na każde 2 akcye I. emisyi, przyczem prawo poboru musi być zgłoszone najpóźniej do dnia 25 marca 1921 r. do godz. 12 w poł. pod rygorem utraty tego prawa. Pozostałe z tego poboru akcye, będą wyłożone do subskrypcyi dla nowo nabywców po kursie 2000 Mkp. za sztukę. Warunki i terminy tej subskrypcyi będą później ogłoszone.

Nowe akcye uczestniczą w zyskach Spółki na równi ze starem akcyami.

Zgłoszenia przyjmują:

Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i wsystkie jego Filie i Ekspozytury. 10057
Ziemski Bank kredytowy we Lwowie i wszystkie jego Oddziały.

Warszawa, 5 marca 1921.

Zarząd Warszawskiej Sp. Akc. Budowy Parowozów.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KURNARSKA
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.